

## PRENUMERATA

## W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odnośnienie—15 kop.  
kwartalnie.

## Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
jednoszpaltowego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
szenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 20  
Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## PIERŚCIONEK I KRZYŻYK

z łańcuszkiem—dość kosztowne, znalezione przed kilku miesiącami na ulicy przed Stacją Towarową—są do odebrania (za udowodnieniem własności i zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia) w kancelaryi parafii piotrkowskiej. 204 (3—2)

## OGIER

## czystej krwi Oldenburgskiej

stanowiąc będzie w tegorocznym sezonie za opłatą rubli 8 od klaczy. **Dobra Nowe-Miasto**, poczta i telegraf, gub. Piotrkowska, powiat Rawski. 197 (3—3)

## NIEZBĘDNA

dla każdego włościanina

## „USTAWA SAMORZĄDU GMINNEGO“

po kop. 10 (3—2—2)

do nabycia w Redakcji „Tygodnia“.

## NOWY KATALOG

## NASION GOSPODARSKICH

na r. b. dołączają do dzisiejszego numeru „Tygodnia“

Tadenz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA. (1—1)

**Warszawa dnia 24 Lutego.** Bezrobocie kolei wiedeńskiej nie zażegnane. Strajkujący, żądają znacznej podwyżki pensyi i zmiany ustawy emerytalnej i wciąż odbywając narady. Zarząd Drogi Żelaznej zgodził się pierwiastkowo na podwyżkę etatów w ogólnej sumie na 300,000 rb.; następnie, dzisiaj, Rada Zarządzająca podniosła tę sumę, dla zaspokojenia dalszych żądań, do 650,000 rubli. Dzisiaj stanęły koleje Nadwiślańskie; stanęły też Kaliska i Łódzka.

**Warszawa 24 Lutego.** Wszystkie wydawnictwa peryjodyczne wysłały telegram do prezydującego w komisji prasowej J.E. Kobeko, łącząc się z żądaniami Warszawskich pism codziennych. Wszyscy słowem redaktorzy i wydawcy, tak pism warszawskich jak i prowincjonalnych w całym Królestwie, w liczbie 106 wystąpili z identyczną prośbą. Na przedstawicieli swoich w rzeszonej komisji wybrali jako delegatów pp: Brzezińskiego red. «Kur. Warsz.», Libickiego red. «Kur. Codz.», Gadomskiego red. «Gaz. Polsk.» i Józefa Wolffa red. «Tygod. Ilustrowanego».

**Warszawa 24 Lutego.** Strajk warszawskich fabryk ustaje; w wielu już

fabrykach robotnicy powrócili do swych zajęć.

**Warszawa 24 Lutego.** Naczelnik warsztatów Dr. Żel. Warsz. Wiedeńskiej Szenfeld podał się do dymisji.

**Warszawa 24 Lutego.** Za gimnazjami wszystkie szkoły prywatne zostały czasowo zamknięte. Otwarte są tylko, jak wiadomo, gimnazja I i VI męskie, oraz I i III żeńskie.

REZOLUCYJA KOŁA POLSKIEGO  
w Wiedniu.

**Wiedeń.** Koło Polskie na ostatniem posiedzeniu uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyję:

«Smutne wypadki, wywołane znową robotników i krwawe represyje w sąsiedniej dzielnicy, musiały wyrzeźić głębokie wrażenie na mieszkańcach kraju naszego i były już przedmiotem rozpraw w Radzie państwa. Koło polskie wyraża przekonanie, że wszelkie kroki w kraju naszym przedsięwzięte, któreby się mogły przyczynić do wzmożenia niepokoju w sąsiedniej dzielnicy, albo do nadania charakteru narodowego ruchowi wywołanemu przez stronięctwo socjalistyczne, byłyby rzeczą najszkodliwszą, a najbardziej przeciwną woli ogromnej większości narodu polskiego, która w poczuciu obowiązku patrijotycznego postanowiła zachować spokój i oprzeć się wszelkim prowokacyjom, zkadkolwiekby one pochodziły.

Ktoby się dał do nierozważnych kroków uczuciem porwać, albo ktoby się dał do nich przez nieszczesną, lub wrogą a podstępna namowę nakłonić, nietylko poniesie winę za krew marnie przelaną, ale może stać się nierównie większym winowajcą, sprowadzając powszechną, a w skutkach swoich nieobliczalną klęskę narodową.

Koło polskie poleca swemu prezydium i swojej komisji parlamentarnej, aby przekonań w uchwale tej wyrażonych, w razie potrzeby w Izbie poselskiej i w delegacyjach z naciskiem broniły».

## Potrzeby szkolnictwa.

Pod tym tytułem czytamy w № 6 warszawskiego «Ogniwca», co następuje:

«W ostatnich czasach daje się spostrzegać bardzo znamienny objaw społeczny. Zarówno u nas, jak i w Cesarstwie zajmują się żywo sprawą reformy szkolnej, sprawą stworzenia takich systemów, które odpowiadałyby istotnym potrzebom życia, które uwolniłyby szkoły od surowego biurokratyzmu i pozwoliły uczyć dziać w ten sposób, ażeby ze szkół wychodziły liczne szeregi obywateli o umysłach niezagwożdżonych, o sercach czystych, o duszach nieskażonych wiecznym lękiem, podeptaniem godności i wszelkich uczuć najdroższych.

«Jednym z wyraźnych objawów zainteresowania się sprawą są odbywające się obecnie u nas i w Cesarstwie narady rodziców z przedstawicielami szkół, celem zbliżenia wzajemnego i wyrobienia większego zaufania społeczeń-

stwa do szkoły. Dotąd jednak narady te nie przekraczają granic sztywności oficjalnej.

«Dzisiejszy system szkolny w wymownych słowach scharakteryzował petersburski korespondent «Gazety Polskiej» (nr. 26): «Dziś, dzięki większej wolności prasy, gromadzi się obficie materiał dowodowy, który z czasem przyczyni się do obalenia systemu, hamującego rozwój uczuć szlachetnych i godności ludzkiej a odwrotnie,—rozwijającego najgorsze instynkty, niechęć do nauki, nienawiść do kierowników szkół; systemu, wytwarzającego liczne zastępy karierowiczów, którzy, zajmując różne placówki, swoją egoistyczną działalnością wstrzymują rozwój i pomyślność interesów ogólnych... Surowość i niesprawiedliwość władzy szkolnej wytwarza liczne skargi, ludzi wykołejonych lub doprowadza do czynów rozpaczliwych. Jakiś były gimnazysta zamieścił w «Ruskim Bogactwie» swoje wspomnienia szkolne, w których zaznacza: «Wstąpiło nas do gimnazjum 53. Świadectwo dojrzałości otrzymało 7-miu; skończyło samobójstwem trzech». Samobójstwo wśród młodzieży szkolnej, niestety, jest zjawiskiem dość rozpowszechnionym i zatrważającym. Próbowano to w rozmaity sposób tłumaczyć: «zwrodnieniem», zużyciem przedczesnym, erotomanją i t. d. Zapomniano tylko o jednej najpoważniejszej przyczynie: systemie szkolnym, który w zaraniu życia napawa duszę młodzieńca najboleśniejszym, najkrwawszym uczuciem: świadomością krzywdy i niesprawiedliwości, popełnianej przez zwierzchników szkolnych, traktujących swoje stanowisko jako urząd... Rosnące w duszach młodzieży nawarstwienia żalu kryją pod sobą iskry, które niekiedy, rozdmuchane przez silny ból niesprawiedliwości i krzywdy, wybuchają protestem czynnym. Za krzywdę lub zniewagę młodzieniec wymierza sam sobie satysfakcję doraźną i w rezultacie dostaje «wilczy bilet». Jest to coś tak strasznego, co łamie życie, popycha do coraz rozpaczliwszych czynów. «Wilczy bilet» to takie świadectwo, które w skutkach nieczym się nie różni od paszportów, wydawanych przestępcom kryminalnym, mordercom - recydywistom, wypuszczonym z więzienia, którzy nie mogą nigdzie znaleźć pracy uczciwej i muszą w dalszym ciągu oddawać się temu, za co byli karani. Młodzieniec, który otrzymał «wilczy bilet», nie ma wstępu do żadnego zakładu naukowego w obrębie państwa, chociażby miał zdolności, chociażby umysł jego zapowiadał niezwykły talent w kierunku jakiegokolwiek twórczości, której owoce mogłyby pełnić społeczeństwo na wyższe szczeble. «Wilczy bilet» wykreśla go ze społeczeństwa, skazując na śmierć moralną, nie pozwala mu być obywatelem kraju».

«Korespondent ma nadzieję, że po reformach zasadniczych «wilcze bilety» przejdą do przeszłości. «Przejdzie również może do przeszłości cały ten system biurokratyczny w szkołach, który sprawia to, że przed dyrektorem lub inspektorem nie tylko drży uczeń, lecz także matka lub ojciec, którzy w kancelaryjach szkolnych wobec opryskliwych, surowych, nieprzystępnych i nieuczynnych urzędników wyglądają jak podsądni najgorszej kategorii».

«Niezadowolnienie z dzisiejszego systemu szkolnego coraz częściej wypowiada prasa rosyjska. Oto co piszą «Naszi Dni»: «Nasza szkoła sre-

dnia zamknięta jest ściśle na zamki i rygle; nie wiemy, co się tam dzieje w owym środowisku, w którym dzieci nasze spędzają najwrażliwsze lata życia».

«Takie są, w pobieżnych zarysach, niedomagania ogólne systemów szkolnych w obrębie całego państwa. Co do szkół (początkowych i średnich) w Królestwie Polskim, to niezależnie od tych braków ogólnych są jeszcze specjalne, które niezmiernie utrudniają naukę i przeciążają umysły dzieci. Braki tego rodzaju, dotyczące szkół ludowych, wyluszczyli włościanie miechowski w prośbie swojej, podanej w roku 1903 na ręce prezesa ministrów Wittego o uwzględnienie najpilniejszych dla nich potrzeb, a między innymi o zreformowanie szkolnictwa początkowego. Treść tej prośby podajemy tutaj według «Gazety Polskiej» (patrz artykuł p. t. «W kwestyi alfabetów», nr. 24 i 25 r. b.): «Každy z nas umiejący czytać i pisać wie dobrze jakie ma znaczenie oświata dla naszego dobrobytu, postępu naszych gospodarstw i rozwoju moralnego. O opiekę nad tą oświatą bardzo pana ministra prosimy. Mimo usiłowań władz rządowych a naszych pragnień, oświata ludu idzie żółtym krokiem. Dla tego też udajemy się z prośbą o pewne zmiany, niezbędne w naszych warunkach».

«Tu włościanie wyluszczyli niedogodności, wynikające z zamiany szkół gromadzkich na gminne i dalej snują motywy swoje w sposób następujący:

«Nader ważnym powodem, hamującym rozwój umysłowy dziecka, jest zniesienie Ukazu z r. 1864, którego mocą nauczyciel wykłady początkowe nauk prowadził w języku rodzimym. Aż nadto dobrze znamy doniosłość znajomości języka państwowego, abyśmy nie pragnęli, by dzieci nasze znały język rosyjski. Zważywszy jednak, że wykłady w szkołach gromadzkich lub gminnych trwają tylko pięć miesięcy, to dziecko w pierwszym roku, idąc do szkoły, traci cały rok na to, aby zaledwie zrozumieć mogło nauczyciela. Po siedmiesięciennej przerwie nauki zapomina wszystko i w drugim roku znów od początku się zaczyna nauka. To nawet zniechęca rodziców, gdy dziecko po kilku latach uczęszczania do szkoły nie potrafi w żadnym języku przeczytać lub napisać listu do brata, służącego w wojsku».

«W końcu włościanie proszą ministra, ażeby do szkół wioskowych i gminnych były wprowadzone wykłady w języku rodzimym z obowiązkiem nauczania się języka państwowego.

«To poczucie potrzeby uczenia dzieci w języku ojczystym, wypowiedziane u nas po raz pierwszy głośno i wyraźnie wobec władzy wyższej przez lud, jest wymownym dowodem, jak dalece ta potrzeba jest organicznym warunkiem normalnego istnienia i rozwoju społeczeństwa. Kto chce istnieć, ten powinien mieć możność myślenia, rozwijania od dzieciństwa w swoim mózgu pojęć, obrazów, logicznego kształtowania i układania myśli. Szczęśliwe są te dzieci, które taką możność posiadają, które nie są wydziedziczone i pozbawione tych praw, jakie przysługują każdemu niemowlęciu: praw żywienia się pierśią matczyną. Język ojczysty w szkole powinien być dla dziecka tym właśnie, czym jest dla niemowlęcia pierś matki. Dziecko, które musi najpierw zdobyć znajomość obcego języka a później w tym języku zdobywać wiedzę, rozwijać mózg za jego pomocą i jednocześnie doskonalić się w tej mowie nierodzinnej, jest w takim położeniu jak człowiek, który miałby możność poznawania świata tylko przy świetle sztucznym, pozwalającym widzieć tylko główne zarysy szczegółów, podczas gdy w ciemności dla oka pozostaje całokształt świata, jego pełnia i majestatyczność. Przy takim świetle sztucznym do mózgu dziecka wpływa wiedza. Nawet oderwane, trudne dla zrozumienia pojęcia, musi przyswajając za pomocą obcego języka, musi przez ten język filtrować naukę i dopiero w wielkim wysiłkiem przekuwać ją w umyśle na kowadło pamięci i logiki, zbudowanym z własnej mowy, której

w myśleniu logicznym nie zastąpi żadna inna. Do jakiej wynalazczości dochodzi umysł dziecka, ile samodzielnych środków mnemonicznych wytwarza, ażeby mózg wiedzę w innym języku przyswoić i utrwalić! Ile sił, ile energii na to poświęca, z jakim wysiłkiem nadzwyczajnym pracuje, ażeby pokonać wszelkie trudności i zdobyć wiedzę, nakreśloną w programie szkolnym!

«Gdzie istnieją inne warunki, gdzie działwa i młodzież szkolna wogóle może zdobywać wiedzę w języku ojczystym, tam łatwiej nawet przyswaja ona sobie język obowiązkowy i gruntownie go poznaje.

«Drugą wielką przeszkodą w rozwijaniu umysłów i zdobywaniu wiedzy są niedopowiednie podręczniki szkolne. Już prasa rosyjska niedawno powstawała na to i domagała się zniesienia podręczników przestarzałych, wadliwych, niedokładnych a nawet wprost zawierających fałsz tendencyjny, który następnie uczniowie w dalszym kształceniu się muszą rugować ze swoich umysłów, nabierając zarazem rozgorzyczenia i niewiary do nauki szkolnej. Pisma rosyjskie domagały się również pewnej kontroli nad podręcznikami, rozciąganej przez prawdziwych rzeczoznawców ze sfer pedagogicznych, żądały, ażeby z tych rzeczoznawców tworzono komisje, których zadaniem byłoby sumienne ocenianie i kwalifikowanie podręczników tudzież wskazywanie braków i potrzeb w tej mierze.

«Trzecim głównym warunkiem normalnego rozwoju szkolnictwa i oświaty wogóle powinien być udział społeczeństwa w tej ważnej podstawowej dziedzinie, z której płyną środki rozwoju i pomyślności narodu.

«Wielka prawda mieści się w słowach cytowanych powyżej, że szkoła średnia zamknięta jest na zamki i rygle. Tak istotnie! Zamknięta jest ona przed społeczeństwem, które nie ma w niej żadnego udziału. Szkoła i społeczeństwo w dzisiejszych warunkach stanowią dwie zupełnie odrębne i obce dla siebie dziedziny, nie tylko obojętne, ale często nawet przedzielone wielką przepaścią nieufności. Rodzice wprowadzają dziecko do szkoły z pewną trwogą, czują tam sztywność, chłód, niezyczliwość. A w jakim stanie ducha uceń przekracza po raz pierwszy progi tych przybytków wiedzy, z jakim przygnębieniem, wzruszeniem i obawą przez długi czas walczy, zanim zdoła zapanować nad sobą i oswoić się z tą atmosferą, wie chyba wybornie każdy z nas, kto tylko przechodził te próby i chwile.

Dotąd tylko marzyć możemy o tem, ażeby szkolna władza kancelaryjna i nauczyciele nie byli urzędnikami, lub sędziami inkwizytorami dla młodzieży, lecz ich przyjaciółmi, aby potrafili zaskarbić sobie serca młodociane i otworzyć ich dusze, zamienić szkoły na przybytek ciepła i światła słonecznego, stworzyć z nich gmachy przejrzyste, promienne dla społeczeństwa. Marzyć tylko dotąd również możemy o licznych szkołach, posiadających podwoje tak szerokie i na oścież otwarte, ażeby pod niemi nie czekały daremnie nieprzejrzane rzesze dzieci, spragnionej wiedzy i słońca.

Dopóki takich szkół mieć nie będziemy, dopóki w ich tworzeniu inicjatywa i samopomoc społeczna nie będą miały jaknajszerszego pola, póty nieocenione skarby sił społecznych isć będą na marne.

(«Ogniwos».)

## Z teki prawnika.

W Warszawie wydane zostały „Ustawy samorządu gminnego“ przez F. R. W książeczce tej jasno wyrażone są nie tylko prawa i obowiązki gminy, ale przepisy o organizacyi i zarządzie szkół w gminie, o podwodach dla wojska, o utrzymaniu dróg wiejskich, o podatku podrymym i rozkładzie podatku podrymego i gruntowego, o obniżeniu tego podatku. Książeczka ta kosztuje 10 kopiejek i cieszy się wielkim popytem, gdyż z niej dobrze można się poinformować.

Ale oprócz tego mamy bardzo wyczerpujący podręcznik, opracowany i wydany w roku 1883 w Warszawie przez Henryka Komitza i Franciszka Olszewskiego pod tytułem:

### „Podręcznik dla władz gminnych“

który obejmuje zbiór przepisów i postanowień, obowiązujących władze gminne w Królestwie Polskim. Szkoda że tego podręcznika urzędy gminne nie posiadają — gdyż wydany został przez zdolnych prawników, a ci w końcu książki oświadczają i dziękują «za światłe rady i wskazówki Antoniego Okolskiego» który, jak wiadomo, był najzdolniejszym profesorem prawa administracyjnego Szkoły Głównej Warszawskiej, a następnie Warszawskiego Uniwersytetu.

W tym podręczniku znajdzie każdy wyjaśnienie wszelkich wątpliwości. Dowie się co wolno, a co nie wolno gminie, jakie i czy słuszne ponosi ciężary, jaki jest jej stosunek do władz wyższych w kraju, jakie prawa mają pisarze, jaka im, wójtom i sołtysom należy się pensja, ile pieniędzy przeznaczać się winno na materiały piśmienne, jakie atrybucyje ma wójt nie tylko na zebraniach gminnych, ale po za zebraniami i jakie obowiązki, jaki jest stosunek gminy do straży ziemskiej — słowem zupełnie wyczerpujący podręcznik, który właściwie jest najważniejszą pracą co do całokształtu praw i obowiązków zarządu gminnego i mieszkańców gminy.

Po roku 1883 nie było prawie żadnych zmian co do zarządu gminy i jej atrybucyi. Nowe prawo wyszło co do ustanowienia i rozkładu sumy 250,000 rubli na zakłady dobroczynne w Królestwie Polskim, którą to sumę minister spraw wewnętrznych corocznie rozkłada na Warszawę i pozostałe gubernije z tem zastrzeżeniem, że każdy mieszkaniec Warszawy płaci podwójnie, i że składka zbiera się półrocznymi ratami, składkę tę rządy gubernijalne corocznie rozkładają na pojedyncze gminy, a zebrania gminne rozkładają pomiędzy mieszkańców gminy.

Nieznamość przepisów jest bezprzykładna. Z tego powodu wynikają nieporozumienia, a nawet dzieją się niesprawiedliwości, ale tych przepisów jest tak niewiele, wątpliwości tak łatwo mogą być usunięte, że gdyby chociaż trochę umiejętnej pracy włożyli w to pełnomocnicy gminy, woła prawodawcy byłaby uszanowana, a mieszkańcy gminy nie byłiby uszkodzani.

Przy tej okazji musimy zwrócić baczną uwagę na jedną pozorną tylko niejasność przepisów, mającą jednak bardzo ważne znaczenie, mianowicie: „jaki kwalifikacyje ma mieć kandydat na sędziego gminnego i na ławnika, oraz jakie są przepisy co do formowania list wyborczych?“

Art. 10 prawa o organizacyi sądowej w zastosowaniu jej do Królestwa Polskiego mówi: «Na sędziów gminnych mogą być wybrane te osoby z mieszkańców gmin, które 1-o mają najmniej 25 lat wieku, 2-o mają prawo uczestniczyć w zebraniach gminnych, 3-o otrzymali wykształcenie w zakładach naukowych nie wyłączając i szkół elementarnych albo zdali odpowiedni co do tego egzamin, albo przesłużyli nie mniej jak trzy lata na takich urzędach, na których mogli nabyć dostatecznej znajomości w prowadzeniu spraw sądowych i 4-o posiadają prawem własności w gminie ziemię w ilości postanowionej dla wójtów gmin.

Pierwsze trzy warunki nie przedstawiają wątpliwości, ale ostatni daje powód, że niektóre urzędy gminne, sporządzając listy kandydatów, wymagają, aby kandydat nie tylko posiadał prawem własności 6 morgów gruntu, ale ażeby posiadał je z zabudowaniami i z inwentarzem i posiadał całe dwa lata przed formowaniem listy kandydatów.

Otóż zdaniem naszym warunek ten stosuje się tylko do wybrania osoby na urząd wójta gminy, a nie stosuje się do wyboru na urząd sędziego gminnego, gdyż wedle ogólnej zasady prawnej wszelkie ograniczenia prawne muszą być wyraźne, a ponieważ art. 10 organizacyi

mówi jedynie „władziejut na prawie sobstwiennosti w przedielach gminy ziemleju w razmie-  
rach, ustanoclennych dla izbranja w dolżnost'  
gminuawo wojta”, to nie można dodawać bu-  
dynek, inwentarzy i posiadania od lat dwóch,  
gdyż co innego jest kandydat na sędziego, a  
co innego na wójta.

Tłumaczenie to potwierdza się przepisami  
o wyborze na ławników, gdyż co do nich w  
tymże artykule 10 organizacji prawo wyraźnie  
powiada, że: na ławników mogą być wybrani  
ci piśmienni mieszkańcy gminy, którzy łączą  
w sobie warunki postanowione art. 67 Naj-  
wyższego Ukazu 12 marca 1864 roku o urzą-  
dzeniu gmin wiejskich i w wydanych co do  
tego następnych postanowieniach.

Nareszcie co do układania listy.

Art. 11 organizacji mówi, że listy kandy-  
datów formują wójci po naradzeniu się z so-  
łtysami — pytamy czy i gdzie przepis ten jest  
szanowany. W. S.

### Odpowiedź na odpowiedź.

W № 44 «Gońca Porannego i Wieczornego»  
z dnia 25 stycznia r. b. w artykule «Echa  
krwawego zajścia» wyczytałem co następuje:  
«Wypuszczonego z więzienia śledczego za kau-  
cją 2000 rb. Ksawerego Dunikowskiego, uc-  
niowie jego ze szkoły sztuk pięknych, mło-  
dzież ucząca się płci obojga obrzuciła kwiatami».

Chyba wyraźnie. Więc nie ja puściłem w  
świat bajeczkę; napaść więc na mnie uczniów  
warszawskiej szkoły sztuk pięknych, w odpo-  
wiedzi zamieszczonej w № 8 «Tygodnia», nie-  
ma najmniejszej racji bytu.

Jeżeli rzeczywiście czyn, jaki opisałem w ar-  
tykule «Gdzie ideały» nie miał miejsca, to  
bardzo dobrze się stało, bo byłoby to bardzo nie  
po polsku.

Ale dlaczego uczniowie warszaw. szkoły sztuk  
pięknych nie zaprzeczyli w właściwym czasie  
wiadomości podanej w «Gońcu» w № 44?..

O tem w Warszawie dużo mówiono i wielu  
potępiało młodzież; więc dlaczego ta milczała?..

Dlaczego? Czy chciała wówczas wyzywać opi-  
nię, a dziś nastąpiło opamiętanie? Jelita.

(Przyp. Red.). Na powyższej odpowiedzi szan-  
ownego naszego współpracownika polemikę  
zamykamy.

## Z Tomaszowa Rawskiego.

20 lutego 1905 r.

Po dwutygodniowym bezrobociu, we wtorek  
14 b. m. wszystkie fabryki tutejsze poszły w  
ruch; robotnikom podwyższono płacę przecię-  
ciowo o 10 kop. dziennie t. j. 60 kop. tygo-  
dniowo. Strajk odbył się bardzo spokojnie i  
gdyby pracodawcy wcześniej zaproponowali po-  
wyższe podwyższenie, to przypuszczać można,  
że skończyłyby się znacznie wcześniej.

Najmłodsze, ale najżywotniejsze Towarzystwo  
pożyczkowo-oszczędnościowe zdawało swe ra-  
chunki przed ogólnym zebraniem w d. 4 b. m.  
Sprawozdanie o wymownych cyfrach szybkiego  
rozwoju zostało w całości zatwierdzone. Zało-  
żone w kwietniu 1903 r. liczy obecnie już 307  
członków z kapitałem udziałowym 14,404 rb.  
25 kop. Czysty zysk, wynoszący w zeszłym ro-  
ku tylko 101 rb., w tym roku stanowił sumę  
1,187 rb. 57 kop. Towarzystwo, oprócz czyn-  
ności pożyczkowej, zajmuje się jeszcze kupnem  
dla swych członków węgla i herbaty po cenach  
najmożliwiej niskich. Z czystego zysku prze-  
znaczono na ochronkę 50 rb. i na wpisy dla  
niezamożnych uczniów 80 rb.; ponieważ pozo-  
stała jeszcze po straceniu wszystkich odliczeń  
suma około 300 rb. do rozporządzenia, przeto  
podniósł ktoś słuszną myśl, aby sumę tę prze-  
znaczyć na gratyfikację dla zarządu, który od  
początku istnienia Towarzystwa bezpłatnie pra-  
cuje. U nas jednak pod tym względem panują  
dziwne pojęcia: wszelka praca powinna być  
honorową; nie mogą ludzie rozróżnić pracy od  
pracy, a nadto nie rozróżniają instytucji ta-

kiej, która zysków nie przynosi, od takiej,  
która przynosi zyski i stosunkowo dość duże.

Po długich więc debatach, postanowiono  
z sumy 300 rb. przeznaczyć dla zarządu 150  
rb. to jest po 1 rub. tygodniowo dla każdego  
członka zarządu(?), a resztę tj. drugie 150 rb.;  
przeznaczyć na kapitał ewentualnych strat.  
(Już przedtem na ten sam cel wyznaczono  
100 rb.). To hojne wynagrodzenie członkowie  
zarządu od razu w całości przeznaczili na ochron-  
kę katolicką.

Budżet wydatków na rok bieżący określono  
w sumie około 1,000 rb. Nadto postanowiono  
wystąpić do odpowiednich władz z projektem,  
aby wolno było przyjmować w poczet członków  
mieszkańców wsi okolicznych, czego wzbrania  
dotychczasowa ustawa.

## Sprawy kolejowe.

W numerze 7 «Tygodnia» pisaliśmy: «W War-  
szawie przed p. Łapczyńskim — pełniącym za-  
stępco obowiązki dyrektora dr. żel. Warsz.-  
Wiedeń. liczna deputacja pracowników tejże  
drogi żelaznej ze wszystkich wydziałów wystąpi-  
ła, z następującymi żądaniem: zmiany kasy eme-  
rytalnej; powiększenia nadmiernie niskich pen-  
sji o 40%<sup>o</sup>; powiększenia funduszu na mieszka-  
nie o 30%<sup>o</sup>; nominacji podług starszeństwa tj.  
ilości lat służby; dwudziesto-cztero-godzinnego  
wypoczynku po każdych 12 godzinach pracy;  
pozostawiania dodatków «ad personam» za wy-  
sługę lat, pomimo awansów i pomimo przejścia  
na wyższą pensję; awansowania pomimo are-  
sztów na pensjach; zaniechania półrocznego po-  
zostawiania na dawnej pensji pomimo awansu;  
pewnych zmian w ogólnej służbowej ustawie;  
wreszcie skreślenia, w razie nieszczęśliwych  
wypadków, pewnej ilości z sum Towarzystwa,  
a nie z wniesionych składek oszczędnościowych.»

Podający powyższe żądania, wyrazili życze-  
nie, aby do dnia 1 marca żądania owe mogły  
być zaspokojone.

W odpowiedzi na to Dyrekcja drogi żel. pod  
dnem 18 lutego za № 5556 rozesłała po linii dr.  
żel. okólnik № 17 podpisany przez tegoż p. Łap-  
czyńskiego, treści następującej:»

1) Rada dyrekcji po rozpatrzeniu sprawy o po-  
większenie pensji dla najwięcej potrzebujących, z po-  
wodu ciężkich warunków życia i nader wzmagającej  
się drożyzny, postanowiła zwrócić się do akcyjona-  
ryjuszów Towarzystwa kolei z propozycją asygno-  
wania do etatu r. b. potrzebnej na ten cel dodat-  
kowej sumy, która w etacie od 1906 r. będzie stale  
figurowała. (Do jakiej procentowo podwyżki mają  
być podniesione etaty, dyrekcja nie wspomina.)

2) W sprawie życzeń uczestników zlikwidowania  
kasy emerytalnej i założenia kasy więcej zabezpiecza-  
jącej przyszłość, dyrekcja objaśnia, że dwa typy  
kas, emerytalna i przezorności, są założone przez  
rząd, jako obowiązkowe dla wszystkich kolei i, że  
jakikolwiek uzupełnienia w ustawach i zamiana  
jednego typu kasy na drugi może być dokonywana  
również przez rząd. Co się tyczy kasy przezorności  
dla pracujących na dniówkę robotników i rzemieś-  
lników kolei wiedeńskiej, to różni się ona od kas  
powyższych tem, że według § 2-go uczestnictwo  
w niej jest dobrowolne, gdy uczestnictwo pracownika  
etatowego w kasie emerytalnej lub przezorności jest  
obowiązkowe; dlatego więc pracownicy na dniówkę,  
nie chcąc należeć do tej kasy, otrzymali w tych  
dniach zażądane wszystkie swoje wkłady, zaś eta-  
towi pracownicy uczynić tego nie mogą, gdyż ustawa  
na to nie pozwala. Zarząd drogi polecił komitetowi  
emerytalnej kasy wyjaśnić przyczynę, wywołującą  
niezadowolenie uczestników, i o takichych zakom-  
unikować Ministerjum komunikacyi.

3) W końcu, z innych żądań pracowników, jedno  
będą stopniowo wykonywane, w miarę ich rozpa-  
trywania; urzeczywistnienie zaś drugich — jak się  
wyraża okólnik — będzie zależne od stanu funduszw.

W odpowiedzi na powyższy okólnik Dyrek-  
cji Dr. Zel., w środę zrana rozpoczął się strajk  
na linii wszystkich maszynistów, majstrów  
warsztatowych i rzemieślników, oraz wszyst-  
kich robotników węglowych i drogowych. Pociągi  
stanęły.

## Kronika Piotrkowska.

— **Zamknięcie szkół.** Czytamy pod tym  
tytułem w «Kur. Warsz.» porannym z dnia 22  
b. m.: Od kuratora warszawskiego okręgu nau-  
kowego otrzymujemy zawiadomienie następu-  
jące: «Niniejszem podaje się do wiadomości  
publicznej, iż za zgodą Głównego Naczelnika  
kraju, wykłady szkolne we wszystkich śred-  
nich zakładach szkolnych męzkich i żeńskich  
m. Warszawy, podległych ministerjum oświa-  
ty, oprócz warszawskich gimnazjów I i VI  
męzkiego, oraz I i III żeńskiego, ulegają za-  
wieszeniu aż do czasu specjalnego rozporzą-  
dzenia. — Dla prawosławnych, kształcących się  
w innych średnich zakładach szkolnych mę-  
skich i żeńskich, w krótkim czasie będą zorga-  
nizowane oddzielne wykłady szkolne.»

— **Zmniejszenie godzin pracy.** Za przy-  
kładem Radomia, w którym po wspólnej na-  
radzie właścicieli tamecznych drukarni zmniej-  
szono wszystkim zecerom i uczniom ilość go-  
dzin pracy o jedną godzinę dziennie; postanowi-  
liśmy uczynić to samo w drukarni «Tygodnia».

Odtąd zatem zajęcia w naszej drukarni trwać  
będą w lecie od 7 do 6, a zimową porą od 8  
do 7, z półtoragodzinną przerwą obiadową, jak  
dotychczas.

— **Przypominamy,** że dziś, 26 lutego, ze-  
branie ogólne w «Stowarzyszeniu Wzaj. Pomo-  
cy Rzemieślników i Handlujących w Piotrkow-  
wie.»

— **Z Towarzystwa Cyklistów.** Pan D.  
Kleyna, obrany pod nieobecność swą prezesem  
komitetu towarzystwa cyklistów, nie przyjął  
wyboru, objaśniając, że liczne obowiązki zawo-  
dowe, rodzinne i społeczne nie pozwoliłyby mu  
spełnić zadania tak, jak je rozumie i jak sta-  
nowisko to wymaga wogóle, a zwłaszcza obecnie.

— **Ceny węgla.** (Nadesł.). Od kilku dni  
na wózkach rozwożących węgiel pojawiły się  
napisy. Na wózkach z deską niebieską widać  
cenę: «złp. 3 gr. 10 za 130 funt.», na innych  
zaś wózkach z deską czerwoną: «kop. 50 za  
węgiel w koszu». Ceny te może są jednakowe,  
a może niejednakowe; cena bowiem na desce  
czerwonej (kop. 50) nie określa wagi węgla  
w koszu. Następcza się też pytanie, czy w pier-  
wszym razie, gdzie mowa o 130 funtach, wcho-  
dzi koszt w rachubę?..

— **Z sądu.** Rzeźnik Abram Leber, za sprze-  
danie mięsa w jatkach na fałszywą wagę,  
wyrokiem tutejszego sądu okręgowego skazany  
na miesiąc więzienia.

— **Sprostowanie.** W № 8 «Tygodnia» we  
wzmiance o sądzie okręgowym zaszła omyłka,  
którą niniejszem prostujemy:

Przewodniczącymi w wydziałach cywilnych  
są: w I-m p. Szrednicki, vice-prezes sądu; II-m  
p. Cholewicki, sędzia; III-m p. Antepowicz  
sędzia. Wydział IV karny będzie czynnym do  
d. 14 kwietnia r. b.

— **Intendentem** szpitala Ś-ej Trójcy w na-  
szym mieście mianowany został p. Westrych,  
b. wójt gminy Uszczyn.

— **Osobiste.** Dnia 25 lutego odbędzie się  
w kościele po-Pijarskim obrzęd zaślubin p. Ro-  
bertha Knothe z panną Zofiją Filipką, córką  
b. rejenta p. Karola Filipskiego.

— **Oszczędzone** na rękawiczkach w bieżącym  
karnawale rb. 3 złożyła w redakcyi «Marychna»  
jedna z pańien piotrkowskich na chleb dla  
najbiedniejszych. Przypuszczając, że gdyby pan-  
na Marychna była się w karnawale bawiła,  
wydałaby co najmniej rb. 30, wypada, że zło-  
żyła ona z zaoszczędzonej sumki 10% na rzecz  
głodnych.

Gdyby każda z naszych pań i pańien, cho-  
dy drobniejszą jeszcze złożyła odsetkę, ileżby  
można wesprzeć biedę.

Otwieramy rubrykę «Oszczędzone w karna-  
wale» i ufamy, że przynajmniej z zamożniej-  
szych kółek posypią się do niej datki. Zacznie  
jest współczuć «cichym zgonom» i nie tańczyć;  
zacznie jest oszczędności zaprowadzać z racji  
ciężkich czasów; ale najzaciej z racji tych

obu motywów, oddać coś dla tych, dla których czasy są jeszcze cięższe.

— „**Warsz. Dniw.**” donosi, że dyrektor zarządu kolei fabryczno-łódzkiej opracował projekt podniesienia wynagrodzenia wszystkich pracowników, pobierających mniej niż 1000 rb. rocznie. Pensja będzie powiększona o 25%, dodatek na mieszkanie—o 50%, przyczem będzie zapłacony za trzy miesiące z góry. Projektowanym jest także: wydawanie pracownikom węgla na opalanie mieszkań, jak to ma miejsce na kolei warszawsko-wiedeńskiej, ustanowienie codziennych dwudniowych dyżurów lekarzów, utworzenie posady lekarza kolejowego na st. Koluski, wreszcie wydawanie zapomóg na kształcenie dzieci.

— **W Brzezinach** na rok 1904—1906 zatwierdzone zostały przez pana Gubernatora piotrkowskiego wybory członków straży ogniowej ochotniczej a mianowicie:

Na prezesa S. Olszewski; na członków zarządu: J. Werner, T. Chełmoński, S. Gracz, L. Wójcik; na kandydatów tychże członków: W. Archimowicz, S. Korman; na członków komisji rewizyjnej: J. Kędzierski, A. Bujakiewicz i E. Trzciniński; na kandydatów tychże: B. Głuszkiewicz i K. Kleiber; na naczelnika straży M. Sołowski, na pomocnika tegoż S. Kochański; na zarządzającego majątkiem straży A. Karczewski.

— **Wydział hipoteczny w Sosnowcu.** Starszy prezes izby sądowej zawiadomił prezesa rady zjazdu w Częstochowie, że Rada Państwa ustanowiła dwa etaty sędziów pokoju i oddzielny wydział hipoteczny dla Sosnowca.

Termin otwarcia sądów i wydziału hipotecznego w Sosnowcu zostawiono do uznania ministra sprawiedliwości; wobec tego prezes zjazdu wyraził opinię, że, o ile mu wiadomo, mieszkańcy Sosnowca starają się o otwarcie wydziału hipotecznego w możliwie najprędszym czasie; Piotrków bowiem znajduje się na znacznej odległości od Sosnowca i wyjazdy do tamtejszego wydziału hipotecznego, gdzie przechowywane są duże ilości ksiąg wielu nieruchomości sosnowieckich, są połączone z ogromnymi trudnościami.

— **Z Zagłębia** «Kuryer Sosnow.» donosi: «W d. 11 lutego przy dużym napływie publiczności odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Aleksandra Malewicza, ucznia VI-jej klasy szkoły realnej w Sosnowcu, który padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy hucie «Katarzyna». Orszak pogrzebowy był niezmiernie okazały.—W dniu 12 b. m. odprowadzono w Będzinie na miejsce wiecznego spoczynku Jana Katolika, członka straży ogniowej ochotniczej w Będzinie. Katolik zmarł wskutek rany, otrzymanej przy hucie «Katarzyna».—W d. 13 b. m. chowano na cmentarzu Zagórskim zabitych w liczbie 27. Na wszystkich tych pogrzebach duchowieństwo było w komplecie».

— **Tramwaje parowe.** Przy końcu stycznia w Będzinie pod przewodnictwem naczelnika powiatu tudzież pp. prezydentów Sosnowca i Będzina odbyło się—jak donosi «Kur. Sosn.»—posiedzenie w sprawie tramwajów parowych. Rozpatrywano ofertę p. Weissblata, koncesyjnarjusza. Opłatę 4 kop. za wiorstę od osoby znizono na 3 kop. Również znizono taryfę towarową. Ofertę w ten sposób poprawioną odesłano p. Weissblatowi do Petersburga.

— Czyżby naprawę miały się ziścić nasze marzenia?

— **Do czasu zjawienia się** w sprzedaży spirytusu denaturowanego politura wyrabiana była na spirytusie zwyczajnym, któremu nadawano woń nieprzyjemną przez dolanie małej ilości spirytusu drzewnego. Z polityry takiej w gorzelniach potajemnych pędzono wódkę i sprzedawano amatorom taniego upijania się.

Dziś do polityry używany jest wyłącznie spirytus denaturowany, aczkolwiek prawo zabrania takiej fabrykacji. Oczywiście, że gorzelnie potajemnie istniały i istnieć będą, gdyż najsurowsze kary nie poprawią człowieka. Więc amatorzy zysków wielkich pędzą z polityry spirytus, lecz otrzymują go w stanie do picia

niezdolnym, gdyż chemikalija, któremi zatrutowanym jest spirytus, nie dają się odparować.

Skutki takiego obchodzenia prawa są straszne: ludzie, pijący tani spirytus zatrują się masowo i kończą życie w okropnych bólach. Przed kilku miesiącami o takim masowym zatruciu donosiła gazeta «Wołyń»; niedawno donosiły pisma o otruciu się i zgonie 8 osób we wsi Rykach pod Iwangrodem. Ile zaś zdarzyło się wypadków pojedynczych otrucia się od czasu wprowadzenia spirytusu denaturowanego, trudno byłoby zliczyć.

— **Z ochrony № 2.** Dzieci z ochrony wyrażają serdeczne podziękowanie pani Stanisławie z Rudnickich Tomczyckiej, która w dzień swego ślubu nie zapomniała o nich, obdarzając gościnnie i słodyczami z weselnego stołu. Dziękują również grzecznym paniom, Tosi i Lece, za podarowane im dwie salopki ciepłe i sukienkę.—W tem miejscu prostuje się poprzednia wiadomość, że zabawki na gwiazdkę dla dzieci, ofiarował nie ksiądz Szabelski lecz pan Soczek na ręce opiekuna księdza Szabelskiego. H. S.



#### Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Sekretarz zjazdu II okręgu gub. Piotrkowskiej, Władysław Kistelski i pom. sekretarza zjazdu II okr. gub. Kieleckiej, Włodzimierz Leontjew, mianowani zostali p. o. nadetatowych komorników sądowych z miejscem zamieszkania: Kistelski w m. Częstochowie, Leontjew—w m. Sosnowcu.

— P. o. prezesa Piotrkowskiego sądu okręgowego podaje do wiadomości, że przy tymże sądzie ustanowiono III-ci wydział cywilny; sesyje rozpoczną się z d. 14 kwietnia r. b. i będą się odbywać w środy i soboty.



#### Z DAŁSZYCH STRON.

— **Bojkot gazety.** Ogólne zebranie laborantów wyższych zakładów naukowych petersburskich, postanowiło, jak donosi «Prawo», bojkotować gazetę «Nowoje Wremia». Decyzję swoją laboranci motywują tem, że «Now. Wremia» podszczuwało zawsze swoich czytelników przeciwko innym narodowościom, świadomie przekręcało fakty i obrzucało błotem najlepsze jednostki społeczne.

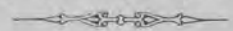
— **Z Petersburga** do «Russk. Słowa» donoszą, że sprawa zwołania soboru ziemskiego została ostatecznie zdecydowaną w dniu 16 b. m. Uczestnikami soboru ziemskiego będą przedstawiciele wszystkich stanów. Ogłoszenie soboru ziemskiego nastąpi w dniu 4 marca. Sobór zwołany będzie przy Radzie Państwa, gdzie będą się odbywały jego obrady. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, opracowanie projektu regulaminu wyboru uczestników soboru ziemskiego, będzie wymagało co najmniej dwóch miesięcy czasu.

— **Z Tow. Ubezp. „Rosyja”.** Urzędnicy warszawskiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosyja» zwrócili się za pośrednictwem swego dyrektora, p. H. Barylskiego, do zarządu Towarzystwa w Petersburgu z szeregiem żądań, mających na celu poprawienie ich bytu. Dyrektor, Barylski, powodując się względami obywatelskimi, zgodził się na pośrednictwo.

— **W Radomiu** wszelkie rozporządzenia zwierzchności dotyczące spraw dni ostatnich, w dniu 17 b. r. porozlepiano po ulicach miasta w dwóch językach—rosyjskim i polskim.

— W środę ubiegłą, po ciężkich i długich cierpieniach, trwających bowiem od dn. 3 b. m. zmarł w Radomiu ś. p. Stanisław Konrad Rodkiewicz, b. uczeń kl. IV gimnazjum radomskiego, przeżywszy lat 16-cie. Nic nie pomogły najtroskliwsza opieka ojca, starania i zabiegi lekarzy; zgasło życie młode i pełne nadziei.

— P. Helena z Karczewskich Dzierzbicka otworzyła w domu p. Karczewskiego № 44 przy ulicy Lubelskiej oddawna zapowiadaną, a bardzo pożądaną, wypożyczalnię książek.



## Wiadomości ogólne.

— **Paszporty.** Termin ważności paszportów zagranicznych, od chwili wydania do wyjazdu, uległ zmianie i oznaczony został na trzy miesiące. Po upływie terminu trzymiesięcznego, każdy wyjeżdżający za granicę winien zaopatrzyć się w nowy paszport.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **O prasę prowincjonalną.** Gazeta «Słowo» dowodzi, jak legalnym i niezbędnym jest udział prasy prowincjonalnej przy rozpatrywaniu spraw prasowych. Bez względu na wszelkie ograniczenia—powiada gazeta—spełnia prasa prowincjonalna z całym zaparciem się swe wielkie, choć wyglądające skromnie, zadanie. Walkę tę zaczynają rozumieć obecnie wszelkie żywioły miejscowe. Jeżeli rozmaici działacze i inne podejrzane elementy nie bardzo przychylnie patrzą na kierunek dzienników prowincjonalnych, to wzamian ludzie zwyczajni, a często nawet mało rozwinięci, nauczyli się cenić swą prasę i rozumieć jej ogromne znaczenie społeczne. W rezultacie czytelnik już nie przebiega gazety, lecz czyta ją umiejętnie i przyucza się rozumieć nawet te ustępy, które autorzy, z powodów od nich niezależnych, zmuszeni są pozostawiać jego domyślności. Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy świadkami narodzin rosyjskiego czytelnika, którego inderferentyzm niedawno tak nas zasmucał. Czytelnik ten istnieje już, rośnie bez przerwy, możemy na niego liczyć, staje się on wymagającym i kontroluje «swojego» dziennikarza i «swoją» gazetę. A zawdzięczamy to wszystko prasie prowincjonalnej, która z roku na rok staje się coraz potężniejszą i poważniejszą siłą.

— **Polemika.** «Mosk. Wiedomosti» polemizują z gazetą «Nasza żiźń».

«Nasza żiźń» napisała: «Gdy władza cywilna wybiera chwilę kiedy wojsko ma dobyć oręża. Władza cywilna wyjaśnia władzy wojskowej cel, który ma być osiągnięty, i wydaje rozkaz tak a tak postąpić. Ale od tego momentu władza wojskowa rozporządza całkiem samodzielnie i działa według własnego poglądu na rzeczy, bez mieszanina się władzy cywilnej; sama władza wojskowa opiniuje: czy cel został już osiągnięty, lub też nie osiągnięty jeszcze. Władza wojskowa ma prawo sama złożyć dane jej pełnomocnictwo, ale nikt nie ma prawa odjąć jej tego pełnomocnictwa. W ten sposób siła wojskowa występuje w charakterze narzędzia władzy cywilnej, ale jest narzędziem niezwykle, które raz w ruch puszczone nie może być wstrzymane przez tego, który odwołał się do jego pomocy. Odpowiedzialność przepołowiona między dwiema władzami: władza cywilna nie odpowiada za działalność wojska; władza wojskowa, aczkolwiek działająca samodzielnie, też nie odpowiada za swoje czyny, albowiem upoważniona do nich była przez władzę cywilną, a nawet władza cywilna wskazała najdokładniej chwilę, kiedy wojsko w grę wejść miało. Prawo wreszcie stanowi jedynie, aby danie ognia poprzedził trzykrotny sygnał trąbki lub bębna».

«Mosk. wiadomosti» z ironią odpowiadają: «Zapewne, zapewne. «Nasza żiźń» pragnęłaby oczywiście wytoczyć cały szereg procesów, podczas których podpisując się błyskotliwym krasomówstwem, możnaby z błotem zmieszać wojsko nasze! A może chciałoby się przeforsować nawet wydanie wyroku potępiającego? Wówczas wojsko naprawdę nie wiedziałoby, jak w danym razie postąpić: spełnić rozkaz dowódcy lub, pod groźbą odpowiedzialności sądowej, nie uleść rozkazowi!».

— **Według «Rusi»** na zebraniu studentów instytutu górniczego było postanowione żądać przyjęcia napowrót studentów, wydanych wiosną 1904 roku. W tym duchu ma być przedstawione żądanie Radzie Instytutu. Taz «Ruś» donosi, że na pedagogicznych żeńskich kursach freblowskich jednogłośnie postanowiono przerwać zajęcia aż do powrotu normalnego biegu życia akademickiego. Według tejże gazety na zebraniu studentów instytutu technologicznego było postanowione, aby zajęcia zostały rozpoczęte od nowego roku szkolnego tylko w tym wypadku, jeśli żaden ze studentów nie będzie wydany. Na wyższych kursach żeńskich w Petersburgu, urządzone zostało głosowanie co do dalszych zajęć. Wszystkich uzeńców jest 1066, z których jednak około 500 nie uczęszcza na kursy z powodów, niemających nic wspólnego z obecnymi wypadkami. Z głosujących 606 uzeńców, 534 wypowiedziało się za przerwaniem lekcji, 53—przeciwko, a 19 wstrzymało się od głosowania.

— **Pisma rosyjskie** donoszą, że władza uniwersytecka w Moskwie otworzyła na tydzień podwoje u-



### Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od 28 października 1904 roku

#### Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryer.	3 m. 5 w nocy kuryer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

#### Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

#### Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 6 marca w magistracie m. Piotrkowa, na sprzedaż trzech działek spalonego majorackiego lasu w obrębie Łęczno, od sum: 1) 4900 rb.; 2) 4300 rb.; 3) 1900 rb.

— 3 marca w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 5 partij drzewa z lasu miejskiego w obrębie «Złote weśle», w miejscowości, wydzielonej pod park: 1) 1074 sztuk od sumy 1858 rb. 27 kop.; 2) 752 sztuk od sumy 1557 rb. 12 kop.; 3) 385 sztuk od sumy 784 rb.

54 kop.; 4) 1160 sztuk od sumy 2967 rb. 78 kop.; 5) 964 sztuk od sumy 2924 rb. 31 kop.

— 6 marca w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Wiśniowej Górze w pow. brzezińskim pod № 65 i pod № 16 w II rozdziale rejestru hipotecznego, od sumy 350 rb.

— 27 lutego w m. Łodzi przy ul. Mikołajewskiej pod № 28, na sprzedaż materji wełnianej, od sumy 220 rb.

— 1 marca w m. Łodzi przy ul. Widzewskiej pod № 79 na sprzedaż mebli, koni i t. d. od sumy 656 rb.

— 6 marca w m. Łodzi przy ul. Mikołajewskiej pod № 28, na sprzedaż materji wełnianej, od sumy 325 rb.

— 6 marca w m. Pabianicach przy ul. Zamkowej i Saksońskiej, na sprzedaż mebli i t. d. należących do firmy «Br. Baruch», od sumy 4699 rb.

## O G Ł O S Z E N I A

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

### Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

**Samouczek:**

Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Swiat 9 w Warszawie — zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nanki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.: **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60.

**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

**Polsko-Francuzki kurs I-y** kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20.

**Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1.20.

**Wypisy Francuzkie** kop. 80.

**Polsko-Angielski kurs I-y** k. 75, — kurs II-gi k. 1.20.

**Amerykański Przewodnik** k. 50, mały k. 5.

**Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 24, 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80.

Nakład autora, Złota 6, Warszawa. (22-2)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

### Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

ma zaszczyt zawiadomić członków, iż w dniu 28 lutego (13 marca) 1905 r. o godzinie 6-ej popołudniu w sali miejscowego teatru, odbędzie się zwyczajne Zebranie Ogólne, którego celem będzie:

1. Zbadanie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu z czynności dokonanych w roku 1904;
2. Zatwierdzenie wniosków Rady, co do rozdziału zysków;
3. Uchwalenie etatu wydatków na utrzymanie i Administrację Towarzystwa;
4. Wybór wychodzących Członków Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Przytem Zarząd nadmienia, iż w razie, gdyby Zebranie nie przyszło do skutku, drugie odbędzie się 14 (27) marca 1905 r., którego postanowienie z mocy § 35 Ustawy, będą miały moc prawnie obowiązującą, bez względu na liczbę przybyłych członków.

Zarząd Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

207 (1-1)

### W SULEJOWIE Zgubiono Weksel

na 327 rubli wystawiony przez Adama Kryżę na imię Leflera z gminy Łęczno. Ostrzega się przed nabyciem takowego, jako bezwartościowego. (2-1)

**OGRÓD** owocowo-warzywny do wdzierżawienia w Kamocinku — także **OGIER** czteroletni do sprzedania. (1-1) 209

**Student Uniwersytetu** poszukuje lekcji. Wiadomość w Redakcji. (2-1)

### Osoba

W ŚREDNIM WIEKU

poszukuje niewielkiego całodziennego zajęcia na wsi lub w mieście, za nader małym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty przyjmuje Redakcja «Tygodnia» dla H. S. (2-2-2)

### DOM

w Piotrkowie na bardzo korzystnych warunkach, z powodu zmiany interesów **do sprzedania zaraz**. Wiadomość ul. «Petersburska» (Kalińska) dom Wojciechowskiego u Kobierzyckiego. (2-1)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

### „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecalej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

## „BOROL”

glicerynę złączonej sposobem angielskim, jako wysmieniony środek chroniący skórę od wpływu zimnego wiatru i opierzchania, poleca

Centralne Laboratorium Chemiczne w Warszawie.

Sprzedaż w Składach aptecznych, aptekach i perfumerjach. (6-3)

### Drenowanie, osuszanie i nawadnianie

oddzielnych pól i całych majątków oraz drenowanie piwnic w domach i składach (6-3) wykonywa tanio i dokładnie **MAURYCZY WIENER** Fabryka rur i wyrobów betonowych, dachówki i rynsztoków higienicznych oraz mozaiki w Piotrkowie. Projekty i roboty sporządzają i wykonywują inżynierowie fachowcy.

W dobrach Bartodzieje, dziesięć wiorst od stacji Gorkzowiec **DO WYDZIERŻAWIENIA**

201 **Ogród** (3-2) **owocowy i warzywny** przestrzeni 6 mórg. Bliższe szczegóły na miejscu.

**POTRZEBNA** 205 **na wieś od 1-go kwietnia**

**Panienka** z uczciwej rodziny znająca się dobrze na gotowaniu i wszelkich robotach dotyczących się gospodarstwa wiejskiego. Oferty należy adresować: poczta Kłomnice, Wunsche w Nieznanicach. (2-1)

### ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

## C. ULRICH

w Warszawie, ul. Ceglana № 11.

Zawiadamia, że **cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich** wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (W. B. O. 268) 189 (6-6)

2-kl. szkoła **Z. WIGURSKIEJ** w Częstochowie

przygotowuje dzieci do pierwszych 3-ich klas gimnazjum. 196 (3-3)

### Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52-38)

Niech mi pan wierzy, że panowie nie macie już w nim wroga... On gotów jest stwierdzić to czynem... — On w błąd wprowadza księdza dobrodziej... Widzi, że zle z nim, więc szuka sposobu wyjścia. Znamy go dobrze. Ostatecznie jednak, trzeba wysłuchać, czego on chce.

— On proponuje panom zgodę. Złanie obu przedsięwzięciom, obu wynalazków w jedno... Wynalazek imienia Dalgetty jest wprawdzie wcześniejszy od wynalazku imienia Tremont, nie będą jednak rościć żadnych pretensyj z tego powodu. Oba odkrycia prawie jedynakowe będą uważane jako równe.

— Jaktóż! — zawołał wuj Graff, — dobry sobie ten Lichtenbach. Jeden wynalazek jest istotny, a drugi urzeczony. Jeden jest autentyczny, a drugi stałszy się Wynalazek Tremonta jest rezultatem pracy i inteligencji — wynalazek Dalgetty zdobyty został przez krakowian i oszustwo...

— Dobry, drogi panie, — zawołał ksiądz zaniepokojony, — to rzecz stwierdzona urzędowo... Niepodobna zaprzeczyć faktu... Odkrycie Dalgetty'ego zostało opatentowane przed odkryciem Tremonta.

— Cóż nas to może obchodzić! Odkrycie Dalgetty'ego nie ma żadnej wartości. I ci, co księdza tu wysłali, wiedzą o tem doskonale. Gdyby nie to, nie trudziłby on księdza dobrodziej! Powtarzam, że mamy ich w ręku, oni nie mogą. Ich patent nie wart tych pieniędzy, które wydali na wykupienie go... Oto dlaczego chcą się złączyć z nami... Walczymy już całe miesiące z Lichtenbachem o Towarzystwo mate-

— 401 —

się chrześcijaninem, aby kalać nową religię swoją wstrętą gorliwością apostaty. Oto co zacytował Lichtenbach. Mam-że teraz wyjaśnić księdzu, kto są Baradier i Graff?

— O! ja wiem! Drogi i szanowny panie, ja wiem! Zacość i patryjotyzm panów znane są... Ale, wielki Boże! Takie bezwzględne potępienie, taka nieubłagana zawziętość! Z czemże powrócę do tego, który mię tu wysłał?

— Proszę mu powiedzieć, że jest bezczelnym łotrem, kiedy śmiał szanownego księdza dobrodziej obarczyć poselstwem tego rodzaju. Niech mu ksiądz dobrodziej oświadczy, że pogarda nasza dla niego jest tak bezmierna, jak nienawiść jego dla nas. Proszę dodać, że nie boimy go się wcale. Jeśli zechce wystąpić z oszczerstwem, odpowiemy na nie; zechce procesu, będziemy się procesowali; jeśli się ośmieli nas dotknąć, będziemy się bronili, a wtedy, biada mu!

— Panie! — błagał ksiądz d'Escayrac, — pan mię przeraża. Proszę się namyślić. Uniesienie złym jest doradcą.

Ja jestem zupełnie spokojny. Ksiądz mię nie zna. Ja nigdy się nie unoszę. Gdybym się uniosł gniewem, byłoby to coś strasznego! Ale duży na to potrzeba!

— I tak mam odejść? Gdy wiem, że panowie jesteście wystawieni na największe niebezpieczeństwa?

— Dziękuję księdzu za ostrzeżenie nas. Będziemy się mieli na baczności...

— Czy to ostatnie pańskie słowo?

— On sam był przestraszony... Błagał, bym ja udzielił się do panów, że względu na konieczność zupełnej dyskrety, którą mu zapewnia moje pośrednictwo.

— Ktoż to? Lichtenbach?

szłości...

no do zrozumienia, co by panom mogło grozić w przyszłości... — Bywa broń zatruta dostępną najłatwiej za- — My niczego się nie boimy!

— Nie wątpię o tem, — podjął gorąco ksiądz, bardzo zmieszany. — O! panie, jakże mi miło, że mam omarować powierzone mi sprawy z człowiekiem tak rozumnym i wsławnym. Dzięki tobie Boże, porozumieć się się więc, jeżeli to możliwe, aby osiągnąć spokojny. Gdyby pan wiedział, jakich ostateczności ja się obawiam! I prawdziwie pan Lichtenbach nie jest tyje odpowiedzianym za to, co się dzieje, ile pan przypuszcza. Nie przy nim jest władza. Musi on się liczyć z osobami potężnymi, które walki nie zaprzestają i zachodzi obawa, że uciekną się do najgorstych sposobów, byle w tej sprawie odnieść zwycięstwo.

okazuje się pozyteczną. — A koniec końców, kto wie? może ta rozmowa nam. A wszystko to zostanie między obawiać jakiegobądź odpowiedzialności. Proszę mówić na ludzi nazbyt szanujących religię, aby się ksiądz miał no księdza dobrodziej. Trafił ksiądz jednak na nas,

— 400 —

— 397 —

tu we Francji nowy zakład na szeroką skalę, przy którym mamy zamiar, idąc za przykładem zakonów szanowanych i potężnych, stworzyć zakład przemysłowy... Pozyskaliśmy dla ułatwienia naszych wysiłków cenne protekcje... Jesteśmy przejęci wdzięcznością dla naszych dobroczyńców i gdy się nadarzyła sposobność do oddania im przysługi, wyznaczono moją pokorną osobę, abym poniósł tu słowa pojednawcze człowieka, który od wielu lat pozostaje w nieprzyjaźni z rodzinną pani, ale który chce dokonać żywota w zgodzie i pokoju...

Pani Baradier wyraźnie była zaniepokojona. Nie podobał jej się obrót, jaki przybierała rozmowa. Była dobrą kobietą, ale bardzo pozytywną. Przerwała bez ogródki księdzu d'Escayrac i rzekła z naciskiem:

— O kim to mowa, księżę dobrodziej? Zdaje mi się, że nazwisko tego człowieka wyjaśni rzecz najlepiej...

Młody ksiądz uśmiechnął się i odpowiedział:

— Pani, jestem kapłanem miłości bliźniego słodczy i przebaczenia, chodzi tu o pana Lichtenbacha...

— Przeczynałam to.

— Mamże się obawiać, że jego osobistość uczyni niemożliwym wszelkie porozumienie, nawet w interesie religii?

— Nie moja to rzecz rozstrzygać w takiej sprawie; księżę dobrodziej, nie zapominajmy, że jest w tym domu dwóch ludzi, którzy mają wyłączne prawo do tego: mój mąż i mój brat. Pozwoli ksiądz dobrodziej, że ich uprzedzę i przyszlę tutaj...

chwila wymiennem... W przyddka to sprawe w miesza-  
wydarty za pomoga tych wasnie sposobow, ktore przed  
odwazyly sie... Ale wynalazek, o ktorym mowa, zostal  
krew przewal. On jest niezgodny do tego, nie  
wuj Graff z zywością. — Nie powiadam, ze Lichtenbach  
— Niechze ksiadz zechce mie zrozumiec, — rzekl  
kie pan mu zarzaca...  
niu tu przyszedlem, popelnil owe okropne czyny, ja-  
siach... Alez to niemozliwe, aby ten, w ktorego imie-  
podjezwawalym go, iz nie jest przy zdrowych zmy-  
tem... I gdyby kto inny mowil mi cos podobnego,  
— Panie, nie o tem wszystkim nie wiedzia-  
Ksiadz skrzyzowal ruce z wyrazem zgrozy.

jest skazany!  
ze dobrodzieju... Ale istotnie ten «wspolny grunt»  
zabic wielu innych... To grunt zroszony krwia, księ-  
sza fabryka; zamordowano dwóch ludzi i probowano  
dom naszego przyjacela; spalono fabryke, byla to na-  
wiscie, wysadzono bowiem w powietrze dom, byl to  
brze! Co do «wspolnego gruntu», prawda to czy-  
— Ksiadz to nazywa przypadkiem? Dobrze! Do-  
co do eksploatacyi pewnego wynalazku...  
dom Lichtenbacha spokaly sie na wspolnym gruncie,  
— Panie, przypadek zrzadzil, ze dom panow i  
— A wiec, prosto do rzeczy, księze dobrodzieju.  
wie, dokad sie dazy.

— To przyjemnosć mowic z panem. Odrzuc sie  
Ksiadz d'Escayrac usmiechnal sie:  
chciably przewal grę... Czegoz on zada?  
rzucal sie na nas, teraz, kiedy my jesteśmy gorę,

— 399 —

— 398 —

— Moga państwo rozporzadzac mną, jak zechca.  
— Nie, księze dobrodzieju, prosze tak nie mó-  
wic. Cokolwiekby by zaszlo, niech ksiadz bedzie  
pewny, ze my tu wszyscy ocenimy jak nalezy jego  
szanowne posrednictwo.. Potrafimy odróżnić posla od  
posylajacego...

Zlozyla księdu glęboki uklon i odeszla. Ksiadz  
siedzial bez ruchu na fotelu rozmyslajac. Twarz jego  
byla zupełnie obojetna. Podjal sie on misyi podwój-  
nie korzystnej dla jego zakonu i nie troszczyl sie o  
zadne wzgledy po za swoim zadaniem religijnem. Wie-  
dzial, co byl wart Elias. Ale duch ewangeliczny nie  
pozwalal mu zaniedbac ratunku czlowieka, nawet niecne-  
go. Czyz Chrystus nie przyjal pocałunku Judasza? Czyz  
Ojciec Świety nie umywal nog najnedniejszym zebra-  
kom? Zreszta interes Kościoła decydowal.

Drzwi sie otworzily i pojawil sie w nich tyl-  
ko wuj Graff. Podszedl do mlodego księdu i powitał  
go.

— Moja siostra, pani Baradier, uwiadomila mie  
o obecności księdu dobrodzieja. Mój szwagier, Bara-  
dier, nie mógł opuścić biura, gdyż są pilne obra-  
chunki do załatwienia, i prosil bym go wytłómaczył...  
Zreszta mam od niego pełnomocnictwo. Zechce więc  
ksiadz dobrodziej przedstawic mi całą rzecz...

— Czy pani Baradier nie powiedziala panu?..

— Ogólnie tylko i naprędce... Przychodzi ksiadz  
do nas w imieniu Lichtenbacha? Tak! Nie dziwi nas  
to bynajmniej. Nie ma on nic bohaterskiego w swo-  
jem usposobieniu, dopóki przy nim byla przewaga,

nas, gdybysmy sie przyczynili do pojednania drugo-  
by zapewnie szczescie swego meza... Co za radość dla  
dach religijnych i posiadajaca wszelkie dane po temu,  
chowne... Bardzo mila panienka, wychowana w zasa-  
— Nie wiem, czy pan zna pannę Lichtenba-  
tylko jedna rodzinę...

ludzi, a Baradier, Graff i Lichtenbach tworzyliby juz  
— Tak. Polaczyloby sie tych dwoje mlodych  
— Panski siostrzeniec, pan Baradier.

— A z naszej?

— Panna Maryanna, jego córka...

— Ktozby byl ową osoba z strony Lichtenbacha?  
przeniknąc do głębi plany przeciwnika, rzekł:

Graff zbladl, ale zapamowal nad sobą, i pragnąc

byloby to dla panow rękojmnia najniebezpieczaj?

milijnym interesy wasze staly sie wspólnemi, czyz nie  
leżaca do jego rodziny; gdyby dzięki związkom fa-  
— Gdyby do rodziny panstwa weszla osoba na-

— Jakaz to?

łania szczerego i niezmiennego...

— Chce dac panom rękojmie swego wspoldzia-

dwiescie Hanków!

— Wierze bardzo, one sie podniosą odrzuc o

natychmiast.

panow akcyj materjalow wybuchowych, placac za nie

— Gotow jest wziac polowe posiadanych przez

— Nie moze prowadzic jej dluzej

— Gotow jest zaprzestac kampanii zniżkowej...

bedzie musial sie zlikwidowac... A wtedy?..

ryjalow wybuchowch... Wygrasiny, on wie o tem...

— 402 —

letnich przeciwników. Spory dzielące ich bylyby bez-  
wątpienia zapomniane z latwością, ku ogólnemu zado-  
woleniu... Na miejsce wrogich zapasów — zgoda i żadnych  
już pogrozek, żadnych obaw... Mój dobry i szanowny  
panie, wyrzeknij pan słowo odkupienia i nadziei, prze-  
zwycięz pan swoją dumę i daj wszystkim dobry przy-  
kład słodyczy i miłości chrześcijańskiej.

Graff sluchal w milczeniu, z glową spuszczoną,  
z przymkniętymi oczyma, dzięki czemu ksiadz d'Escayrac  
sądził, że słowa jego oddziaływają zwycięzko na umysł  
tego starego czlowieka. Przez chwile panowalo mil-  
czenie. Wreszcie wuj Graff ukazal zasmuconą, chmurną  
twarz i rzekł z wielką stanowczością:

— Księze dobrodzieju, na cmentarzu w Metz,  
spoczywa wielu Graffów, którzyby w grobie nie mieli  
spokoju, gdyby jeden z ich potomków spodlil sie do  
tego stopnia, by poslubic córke takiego Lichtenbacha!

— Ależ panie! — zawołał ksiadz ze zdumieniem.

— Trzeba nie wiedziec, czem jest rodzina Ba-  
radierów i Graffów, aby im proponowac związek z Lich-  
tenbachem! Czyz ksiadz nie wie, kto to jest Lichten-  
bach? Niema jednej pędzi ziemi między Paryżem a Lo-  
tarynią, któraby nie byla zroszona krwią francuską  
z winy tego nędznika! Szpieg, prowadzacy wroga do  
zwycięstwa; dostawca żywiacy wroga, gdy nasze woj-  
ska ginęły z głodu, utuczyl sie wojną, wzbogacil zdradą.  
Sprzedal swoich braci we Francyi, żydów, którzy  
walczyli w naszych szeregach i polegli jak zancni me-  
zowie! A kiedy otrzymal judaszowe srebrniki, stal

— 403 —